

# GŁOS UCZNIĄ

## W tym numerze:

Co w naszej szkole słycać?	1
Nasi nauczyciele	2
Człowiek zagadka	2
Co nas interesuje...	3 i 6
Kącik porad	3
Opowiadania	4
Koła zainteresowań	5
Sport	6
Gość specjalny	6

## CO W NASZEJ SZKOLE SŁYCHAĆ?

### Dzień Edukacji Narodowej!!! 14.10.2015 r.

W piątek 16 października zorganizowany został w naszej szkole apel z okazji Dnia Edukacji Narodowej. Co to jest za dzień? Święto oświaty i szkolnictwa wyższego, ustanowione zostało 27 kwietnia 1972 r. Upamiętnia ono rocznicę powstania Komisji Edukacji Narodowej, która została utworzona z inicjatywy króla Stanisława Augusta Poniatowskiego i zrealizowana przez Sejm Rozbiorowy 14 października 1773 r. Potocznie dzień ten nazywany jest Dniem Nauczyciela.

Piotr Pełka, kl. 6b

## Redakcja gazetki „Głos ucznia”

Opiekun gazetki - p. Edyta Michnik

Korekta - p. Justyna Nowakowska

Redaktor główny - Piotr Pełka, kl. 6b

Dziennikarz - Julia Płosa, kl. 5a

Dziennikarz - Małgorzata Dembowska, kl. 5a

Dziennikarz - Zuzia Osińska, kl. 5b

Dziennikarz - Kuba Józefowicz, kl. 6b

Dziennikarz - Maciej Wojciechowski, kl. 5a

Dziennikarz - Natalia Jastrzębska, kl. 5c

Dziennikarz - Maja Zimnoch, kl. 6b

Dziennikarz/Illustrator - Weronika Kłujso, kl. 5c

Dziennikarz/Fotograf - Oliwia Bednarczyk, kl. 6b

Fotograf - Filip Bykowski, kl. 6b

KONTAKT Z REDAKCJĄ:

E-mail: Piotreglosucznia@interia.pl



Zdjęcie - Piotr Pełka, kl. 6b



## KONKURS ROZTRZYGNIĘTY!!!

Dziękuję wszystkim za udział :)

Nazywam się

**Radek Redaktor**

## Apel papieski

Z okazji Dnia Papieskiego spotkaliśmy się w sali gimnastycznej na uroczystości zorganizowanej przez pana Krzysztofa Kamińskiego. Podczas apelu dowiedzieliśmy się wielu ciekawych informacji o papieżu Polaku: o jego dzieciństwie, młodości i powołaniu. Szkolny zespół zaśpiewał kilka piosenek, m.in. „Dziękuję ci tato” i „Cudownych rodziców mam”. Uważam, że apel był bardzo ciekawy i dobrze przygotowany.

Piotr Pełka kl. 6b

## Dyskoteka

Z okazji Święta Chłopaka dzień później w czwartek 1 października bawiliśmy się na dyskotecie szkolnej. Do zabawy muzykę przygotował nam didżej Igor Pacuk z klasy 6b. Królowała muzyka techno, ale hitem została piosenka dla dzieci „Kaczuchy”. Brawo Igor, czekamy na następną dyskotekę.

Piotr Pełka, kl. 6b



## NASI NAUCZYCIELE

### Wywiad z Panią Dyrektorką Cecylią Baran

- **Do jakiej szkoły podstawowej Pani chodziła?**

Chodziłam do szkoły nr 23 w Dąbiu.

- **Jaki przedmiot najbardziej Pani lubiła w szkole? Dlaczego?**

Bardzo lubiłam matematykę i język polski. Matematykę lubiłam za to, że była konkretna, a polski za to, że mogłam rozwinąć wyobraźnię.

- **Jakiego przedmiotu Pani nie lubiła, kiedy Pani była dzieckiem? Dlaczego?**

Nie przepadałam za muzyką, bo śpiew nie zawsze mi wychodził i wstydziłam się śpiewać.

- **Czym się Pani interesowała w dzieciństwie?**

W dzieciństwie trenowałam piłkę ręczną i bardzo lubiłam czytać książki.

- **Jakie jest teraz Pani hobby? Co Pani lubi robić w wolnym czasie?**

nie?

W dalszym ciągu uwielbiam aktywność fizyczną i czytanie książek, tylko o nieco innej tematyce niż w dzieciństwie.

- **Jakie bajki Pani lubiła oglądać w dzieciństwie? Czy dalej Pani ogląda bajki, jeśli tak to jakie?**

Za moich czasów w telewizji pokazywano piękne rosyjskie kreskówki. Moją ulubioną bajką był „Konik Garbusek”. Z polskich bajek lubiłam „Zaczarowany ołówek”.

- **Czy ma Pani zwierzątko domowe, jeśli tak, to jakie?**

Nie, nie mam zwierzątka, ale sąsiaduje z nami owczarek niemiecki. Często bywa na naszym podwórku. Nazywa się Figa. Kiedyś miałam miniaturkę króliczka. Nazywałam go Tusiek. Niestety, zaginał.

- **Jaka jest Pani ulubiona potrawa?**

Bardzo lubię różne sałatki, najbardziej lubię sałatkę z krewetkami i grecką.

- **Ile lat Pani pracuje w naszej szkole?**

19 lat.

- **Czy Pani lubi swoją pracę? Dlaczego?**

Bardzo lubię swoją pracę! Od zawsze chciałam być nauczycielką. Lubię patrzeć, jak uczniowie się zmieniają, dorastają i zdobywają wiedzę. Bardzo chciałabym, żeby czas spędzony ze mną dobrze wspominali.

- **Którym Pani jest dyrektorem w naszej szkole?**

Nie pamiętam, chyba 7 lub 8.

- **Dziękujemy za udzielenie wywiadu.**

Piotr Pełka, kl. 6b

Maciej Wojciechowski, kl. 5a

## CZŁOWIEK ZAGADKA

# strefa Śmiechu :)

Jak Murzyni wołają wodza na obiad ??? - SZAMANIE !!!

Co żołnierz ma pod łóżkiem ??? – Żołnierz ma pod łóżkiem SPRZĄTAĆ.

Co to jest ??? Zielone, ogolone i skacze ???

Żołnierz na dyskotece.

Kuba Józefowicz, kl. 6 b

Przychodzi do domu Jasiu z jabłkiem. Mama pyta się Jasia:

– Skąd masz to jabłko?

– Od sąsiada.

– A sąsiad wie?

– No, przecież mnie gonit.

Polak, Niemiec i Rusek jadą pociągiem. Niemiec mówi:

-Dajcie mi 20 sekund, a zabiorę wam wasze zegarki.

Polak i Rusek gaszą światło. Po jego zapaleniu Niemiec pokazuje im ich zegarki. Rusek mówi:

-Dajcie mi 10 sekund, a ściągnę wam kalesony. Polak i Niemiec gaszą światło.

Po jego zapaleniu Rusek trzyma ich kalesony. Polak mówi

-Dajcie mi 5 sekund, a ukradnę tory.

Rusek i Niemiec gaszą światło. Po zapaleniu do przedziału przychodzi konduktor i mówi:

-Panowie, wysiadka! Ktoś zabrał tory !!!

Piotr Pełka, kl. 6b

Syn piłkarza przychodzi ze szkoły ze złym świadectwem i mówi do taty:

-Tato, mój kontrakt z szóstą klasą przedłużył się o rok!

## Wywiad Kuby

### ULUBIONA KSIĄŻKA Z DZIECIŃSTWA

W poprzednim tygodniu pytałem nauczycieli jaka była ulubiona książka z Pani/Pana z dzieciństwa ?

Odpowiedzi, które najczęściej otrzymałem:

- „Ania z Zielonego Wzgórza”,

- „Niesamowite przygody Marka Piegusa”,

- „Szatan z siódmej klasy”,

- „Pan Samochodzik i wakacje z duchami”,

- „Łysek z pokładu ldy”,

- „Karolcia”.

I wiele, wiele innych. Zapraszamy wszystkich uczniów do wypożyczenia tych książek.

Kuba Józefowicz, kl. 6 b

Hrabia do Jana:

- Janie, idź podlej kwiaty w ogrodzie.

- Ale przecież pada deszcz.

- To weź parasol.

Maja Zimnoch, kl. 6b

## CO NAS INTERESUJE...

### Dlaczego obiady są inne?

Zmiana zasad żywienia w szkołach wynika z rozporządzenia Ministra Zdrowia w sprawie automatów i sklepików szkolnych. W tym dokumencie można znaleźć szczegółowe zasady żywienia dzieci w szkole. Niezalecane jest spożycie soli, sody, tłuszczu i cukru. Dodatki te są bardzo ograniczone. Ciężko nam się do tego przyzwyczaić. Dużo dzieci zrezygnowało z jedzenia obiadów. Zmiany te są jednak dla nas ważne. Pomogą nam zachować zdrowie, szczupłą sylwetkę i energię. Spróbujmy zmienić nasze przyzwyczajenia żywieniowe, bo warto.

Piotr Pełka, kl. 6b

## KĄCIK PORAD

### Halloween

31 października to dzień, w którym przebieramy się za różne upiory i zaczynamy „chodzić po domach”, by dostać od ludzi cukierki. Mam tutaj dla was kilka rad dotyczących tego święta, sami zobaczcie:

- poproś osobę dorosłą (mamę, tatę, wujka), aby wam towarzyszyła (nie za blisko, aby nie robić wstydu, ale nie za daleko, żeby zdążyła zareagować w razie potrzeby),
- nie podchodźcie zbyt blisko, drzwi byście zdążyli uciec, nim ktoś spróbuje was wciągnąć do domu,
- nigdy pod żadnym pozorem nie wchodźcie do mieszkania obcej osoby,
- chodźcie w minimalnie 3 osobowych grupach (im więcej osób tym bezpieczniej),
- nie chodźcie sami, weźcie ze sobą koleżankę lub kolegę,
- nie oddalajcie się od grupy, z którą chodzicie ani się nie rozdzielajcie,
- nie mówcie, jak macie naprawdę na imię,
- chodźcie tylko do domów w okolicy, w obrębie max 400 m,
- odwiedzajcie tylko sąsiadów, kolegów lub babcię i dziadka,
- podzielcie się słodyczkami po równo.
- **najważniejsza zasada - DOBRZE SIĘ BAWCIE I NIE SZKODŹCIE INNYM !!!**

Zuzia Osińska, kl. 5b

### Zaduszki vs Halloween

Zaduszki to polski współczesny odpowiednik pogańskiego święta Dziadów. W Kościele katolickim Dzień Zaduszny jest dniem modlitw za dusze zmarłych. Święto przypada na 2 listopada, po Wszystkich Świętych. W tym dniu chodzimy na groby przodków, stawiamy znicze i modlimy się za nich. Zwykle jednak robimy to dzień wcześniej 1 listopada. O Zaduszkach – w następnym numerze.

Halloween to zwyczaj związany z maskaradą i odnoszący się także do święta zmarłych. Jest on obchodzony najhucniej w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Irlandii i Wielkiej Brytanii, w wieczór 31 października, przed dniem Wszystkich Świętych. Zwyczaj pochodzi sprzed 2000 lat z celtyckiego obrządku Samhain, gdzie duchy przodków czczono i zapraszano do domów, a złe duchy odstraszano. Na ołtarzach poświęcano bogowi resztki plonów, zwierzęta i ludzi. Wokół ognisk odbywały się tańce śmierci. Druidzi wierzyli, iż w dzień Samhain

zacierala się granica między zaświatami, a światem ludzi żyjących i duchom, łatwiej było się przedostać do świata żywych. Symbolem święta Halloween były noszone przez druidów czarne stroje oraz duże rzepy, ponacinane na podobieństwo demonów, by odstraszyć złe duchy.

Źródło: <https://pl.wikipedia.org/wiki/Halloween#Kontrowersje>

Piotr Pełka, kl. 6b

#### CYTAT MIĘSIĄCA:

„Spróbujmy zmienić nasze przyzwyczajenia żywieniowe, bo warto.”

## Wywiad Zuzi z uczniem naszej szkoły

Tak zaczęła się bogata w kolory i głośna od uderzającego o liście deszczu jesień. Biedne drzewka... Jest im zimno po utracie liści, ale cóż, liście jesienią są po to, by się nimi bawić, nieprawdaż? O tym też przeprowadziłam wywiad z uczniem klasy 1a. W dodatku rozmawialiśmy podczas zabawy z jego kolegami w małej kupce liści...

- **Lubisz jesień??**
- Średnio.
- **A co w niej lubisz??**
- To, że można zbierać liście, kasztany i żołądzie.
- **A robisz coś z tych liści, żołądzi i kasztanów?**
- Tak razem z mamą robimy ludziki i bawimy się nimi.
- **Podoba Ci się taka zabawa ?**
- Tak, zabawa jest świetna.
- **Cieszę się.**
- Jest jeszcze jeden powód, dla którego lubię jesień.

- **Jaki?**
- Można bawić się w parku liśćmi :)
- **Masz rację, a powiedz mi teraz, dlaczego nie lubisz jesieni?**
- Ponieważ często pada deszcz, jest zimno i szybko robi się ciemno, więc wcześniej trzeba iść do domu po wspaniałej jesiennej zabawie na podwórku.
- **Dziękuję Ci za ten ciekawy wywiad.**
- Proszę i dziękuję za możliwość odpowiedzi na tak wspaniałe pytania.

Zuzia Osińska, kl. 5b

# OPOWIADANIA

## Znalazłem klucz, który otworzył portal do przyszłości...

autor: *Piotr Pełka*

### Część II

Vivian i Barbara doleciały skoczkiem na drugi koniec planety. Zatrzymały się w kotlinie.

- Oto moja armia! - krzyknęła Barbara, wskazując na głąz.  
- Ten kamień? - Vivian spojrzała z pogardą - Baśka, zwariowałaś!

Nagle zza kamienia kobiety usłyszały głos, który pytał o hasło.

- Jesteśmy panami galaktyki. — beztrzesko odpowiedziała Barbara. Wtem skałę odepchnął trzymetrowy stwór. Był podobny do człowieka. Zapytał głośno - Ty szef, a to kto?

Komandor zaczął coś szeptać pod nosem:

- Niemożliwe, to Orox. Oni żyją tylko na Agherkholmie. Czyżby Barbara sprowadziła ich na Gryt i została ich szefową?

Ja obserwowałem, co się dzieje na ekranie. Za kamieniem była chyba winda.

- To gość. - odpowiedziała Barbara - oprowadzimy ją po bazie.

Vivian wchodziła wolno i niepewnie do windy. Bała się, że Orox jej coś zrobi. Ten okazał się jednak bardzo miły i w skrócie opowiedział o jego gatunku. Po niecałej minucie Vivian złapała się za nos.

- Co tak cuchnie? - zapytała.

- Ja nic nie czuję. - powiedział stwór - a ty Szefowo?

- Jedyne, co może tak cuchnąć, to farma rondentów.

- A co to niby te rondenty? - spytała Vivian.

- Rondenty zostały stworzone kiedyś w laboratoriach. Są to mieszańce Carrarosów Agherkholmskich i królików domowych. Mają nieskończenie wielki apetyt i jedzą wszystko co zielone. Szybko się rozmnażają. Z kokonów wychodzą po 1-2 dniach, a dojrzałość płciową uzyskują po tygodniu. Są takie żarłoczne, ponieważ szukają cylargonii. Jest to jedyne antidotum na retrowirusa, którego stworzyłam. Po dotknięciu dostaje się straszliwej gorączki i tylko cylargonia może ci wtedy pomóc.

- Pokażmy gościowi farmę rondentów. - powiedział Orox.

- Dobry pomysł. - odparła Barbara.

Barbara zaprowadziła Vivian na farmę. Orox hodowali stworki na ogromnej przestrzeni. Miały one 50-70 cm wzrostu, długą szyję, na której umieszczone było oko. Stały na jednej łapie. Na łapie tej stworek skakał, aby się przemieścić. Vivian była zauroczona i zachwycona.

- Chciałabym takiego mieć. - westchnęła zafascynowana stworkiem Vivian. Kiedy Barbara zagadała się z Oroxem, Vivian złapała jednego rondenta i schowała go do plecaka. Nagle poczuła się gorzej, więc Barbara zaprowadziła ją do pokoju medycznego.

Komandor wraz z pracownikami oglądali całą akcję, dziwiąc się bardzo.

- Komandorze, co możemy zrobić? - zapytał Jetro.

- Trzeba poinformować Wasserhaus i dowództwo główne.

- Racja, ale czy Wasserhaus nam uwierzy?

- Myślę, że tak. - westchnął komandor.

Gdy Vivian dostała się do pokoju medycznego, wypuściła rondenta. Zwierzak, widząc nowe otoczenie i brak znajomych, schował się pod łóżko. Po minucie weszła Barbara.

- Vivian, co z tobą? Czujesz się coraz gorzej. Dotykałaś rondenta?

- Tak! Przetransportowałam go do pokoju. - odparła Vivian.

- Zwariowałaś?! A retrowirus? Nawet ja ich nie dotykam!

- Ale on jest taki słodziutki i mięciutki. Cóż, coś kosztem czegoś.

- Przynieście lekarstwa! Szybko! - krzyknęła Barbara do dwóch Oroxów stojących przy drzwiach. - A reszta, ładować rondenty do kapsuł. Czas zaatakować!

Barbara z dziesięcioma Oroxami i tysiącem rondentów zaczęła startować statkiem z ukrytego lądowiska. Statek miał 12 kapsuł: dziesięć z rondentami i 2 zapasowe dla Barbary i personelu.

W międzyczasie komandor zadzwonił do Wasserhaus i wyjaśnił mu wszystko. Po krótkiej chwili służby specjalne otoczyły bazę. Bardzo szybko roboty i wyspecjalizowani komandos znaleźli Vivian i dwóch Oroxów, którzy podawali jej lekarstwo. Komandos zabrali Vivian i Oroxów do aresztu wojskowego, gdzie Vivian zza krat patrzyła (a z nią kamera), jak Wasserhaus przygotowywał silosy rakietowe. Na obecną chwilę uruchomił cztery rakiety o zasięgu roku świetlnego. Komandor Emil włączył się do akcji i dołożył swoje dwie rakiety. Potem kazał przygotować wahadłowiec dla siebie. Ja postanowiłem lecieć z nim. Zobaczyłem jak statek Barbary omija rakiety, lecąc zygzakiem i wyrzuca części zapasowe, aby zmylić trop. Byłem tak podekscytowany walką, że nie chcąc nacisnąć czerwony guzik na panelu sterowania. Nagle z naszego statku wystrzelił pocisk laserowy i trafił w największy z silników statku Barbary. Uciekinierzy musieli awaryjnie lądować na planecie Von Fukk. W ślad za nimi ruszył komandor. Statek wroga nie był bardzo zniszczony. Miał kilka wgnieceń i dziurę w kadłubie, przez którą rondenty rozbiegły się po okolicy. Barbara na szczęście wylądowała na bagiennej wyspie. Statek komandora zatrzymał się na brzegu bagna i komandor zameldował przez radiokomórkę, że potrzebuje posiłków na następny dzień, po czym wyszedł ze statku. Kiedy otworzyły się drzwi, poczułem świeże powietrze, było jak na Ziemi, więc ruszyłem za komandorem. Zza krzaków zobaczyliśmy, jak szefowa wysłała dwóch Oroxów na zbadanie terenu. Orox podążali w naszą stronę. Postanowiłem pójść za nimi. Cicho się z nich śmiałem. Przeszliśmy niecały kilometr i nagle Orox zatrzymali się z uniesionymi rękami w górę. Wychyliłem się zza nich i zobaczyłem dziwne stworzenia.

Stwory były podobne w połowie do ludzi, a w połowie do małp. Porastało ich częściowo brązowe futro. Na twarzy mieli rysy człekokształtnych małp. Nie miały ogona. Stwory trzymały w rękach dzidy oraz łuki i patrzyły groźnie. Orox powitali ich:

- Witajcie Fribulanie. Przybывamy w pokoju.

- Wyoście się stąd! Nie chcemy mieć z wami nic wspólnego!!! - powiedział dobitnie jeden z Fribulan.

Orox popatrzyli na siebie, pokiwali głowami i wrócili na wyspę. Wieść o sąsiadach zmartwiła Barbarę. Przecież w każdej chwili mogli poinformować Wielką Radę o ich obecności.

Zbrzydło mi towarzystwo Barbary. Wolałem przyjrzeć się życiu Fribulan. Zbliżał się wieczór, kiedy dotarłem do ich wioski. Byłem tak zmęczony, że zasnąłem na stercie liści pod jedną z chat.

Wczesnym rankiem, następnego dnia, obudziło mnie szturchanie. Stał nade mną odziany w kolorowe liście i pióra stary Fribulanin ze zdobioną laską. To chyba ich wódz. Byłem bardzo zdziwiony, przecież nikt mnie nie widzi, ale Fribulanin patrzył mi prosto w oczy. W końcu zapytał:

- Kim jesteś przybyszu?

- Jaaak tooo... To pan mnieee widziiii? Jak to możliwe?

- Oczywiście, że Cię widzę. Kim jesteś?

- Jestem Piotrek. Przybyłem z Ziemi. Przyleciałem waha-dłowcem komandora Emila. On mnie nie widział.

- Wiadomo, że nikt Cię nie może zobaczyć, jesteś duchem. Tylko my widzimy duchy. Mamy tu wodne buraki, które pozwalają nam widzieć więcej. Widzę też, że jesteś dobrym duchem, więc w razie potrzeby pomogę Ci.

- Chciałbym zobaczyć waszą osadę.

Fribulanie zajmują się uprawą roślin. Hodują też zwierzęta. Nigdy nie widziałem takich dziwnych roślin ani stworów jak u Fribulan. Cieszyłem się, że wreszcie ktoś mnie widzi. Mogłem pobawić się z małymi Fribulanami w berka i chowanego. Usłyszałem historię Kosmosu i jego mieszkańców. Fribulanie opowiedzieli mi, jak po zanieczyszczeniu Ziemi ludzie przesiedli się na statki kosmiczne i ruszyli w nieznaną w Kosmos. Spotkali tam wiele przedziwnych istot, z którymi żyli raczej w pokoju. Ludzie przyzwyczaili się do życia na promach kosmicznych, ale potrzebowali pożywienia, wody i różnych minerałów do życia. Wędrowali więc po wielu planetach i szukali złóż tytanu, irydu, złota, krzemu i

innych, a także jadalnych roślin i zwierząt. Po wielu, wielu latach w odległych krańcach Drogi Mlecznej rywalizowały dwie kosmiczne kolonie. Kolonie te eksploatowały złoża na różnych planetach. Wiele istot musiało uciekać ze swoich rodzinnych planet na inne, albo musiało się zaprzyjaźnić z ludźmi. Po jakimś czasie ruszył handel między ludźmi, a mieszkańcami Kosmosu i sytuacja się unormowała. Teraz wszyscy żyją zgodnie pod rządami Wielkiej Rady złożonej z różnych stworzeń. Podziękowałem wodzowi za historię i ostrzegłem go o Oroxach, Barbarze i chorych rondentach. Wódz wykrzyknął wzburzony:

- Szybko! Musimy wyłapać i wyleczyć rondenty!

W międzyczasie fribulańscy farmerzy zobaczyli na polu rondenty obgryzające młode pędy bambusa vonfickiego. Bambus ten pomimo twardego pancerza jest głównym przysmakiem Fribulan. Farmerzy złapali dwa stwory i ruszyli do wodza.

- Wodzu wszechwiedzący! Te stwory pożerają nasze i bambusy. Co robić?! Co robić?!

- Drodzy przyjaciele, pokażcie mi te żarłoki.

W klatce siedziały dwa rondenty i już zaczęły obgryzać bambusowe pręty. Wódz wraz z szamanem postanowili na tych dwóch spróbować wyleczyć wirusa. Szaman wysłał część Fribulan na zbiory cylargonii, a sam nastawił wielki kocioł nad ogniskiem. Po dwóch godzinach miał już wywar z cylargonii. Napoił naparem rondenty i stwórki zmieniły kolor sierści z żółtego na niebieski. Zostały wyleczone. Skakały wesoło wokół szamana i lizaly go z wdzięczności. Szaman zwołał na radę wodza i wszystkich starszych. Uzgodnili, że muszą ratować małe stworzenia z rąk okrutnej Barbary i za moją poradą zgodzili się poprosić komandora Emila o pomoc.

Fribulanie, komandor i ja ruszyliśmy w stronę bagiennej wyspy. Na wyspie rondenty wyjadły już wszystko, nawet cenny dla Fribulan Lumpulus. Jest on odpowiednikiem Inu, z którego Fribulanie robili ubrania i koce. Roślina ma krótką łodygę i kilka liści. Bardzo szybko się rozrasta, ale dla Fribulan najważniejszy jest korzeń, z którego szaman robi wiele leków. Rondenty po tym, jak się najadły, złożyły swoje kokony, z których mogły się wylęgnąć chore młode, też zarażone wirusem. Trzeba było działać szybko. Komandor poprosił wodza, aby ten wyłapał rondenty do klatek...

**cdn. Dalsze przygody Piotrka w następnym numerze**

## KOŁA ZAINTERESOWAŃ

### Koło muzyczne

Opiekunem koła jest pani Agata Kuźbik. Na tych zajęciach dzieci uczą się śpiewać różne piosenki, które później prezentują na uroczystościach szkolnych lub konkursach muzycznych. Mamy więc w szkole pięknie śpiewający chór. Spotkania zespołu wokalnego odbywają się we wtorki po lekcjach. Zapraszamy chętnych uczniów z klas od 4 do 6.

Piotr Pełka, kl. 6b



## SPORT

### Piłka ręczna

Współczesna piłka ręczna uformowała się pod koniec XIX wieku w północnej Europie, głównie w Danii, Niemczech, Norwegii i Szwecji. Duńczyk, Holger Nielsen, spisał pierwsze zasady i reguły nowoczesnej piłki ręcznej (håndbold) w 1898 roku. W grze biorą udział dwie drużyny po 14 zawodników. Celem gry jest zdobycie większej liczby bramek niż drużyna przeciwna. Mecz dzieli się na dwie połowy po 30 minut z 10-minutową przerwą. Piłka może być rzucona, popychana, łapana, uderzana, zatrzymywana. Zawodnicy mogą dotykać piłki wszystkimi częściami ciała oprócz podudzia i stóp. Jeżeli zawodnik nie kozłuje piłki, może ją trzymać jedynie 3 sekundy. Tylko bramkarz znajdujący się w polu bramkowym (w obrębie linii 6 metrów) jest zwolniony z przestrzegania tych zasad. Gracz będący w posiadaniu piłki może ją podać lub kozłować. Nie może również wykonać więcej niż trzech kroków trzymając piłkę. Po zdobyciu bramki przez jedną z drużyn zespół, który ją stracił, wznawia grę rzutem ze środka boiska. Gdy zawodnik jednej z drużyn wykonuje rzut do bramki, musi uważać by nie przekroczyć linii znajdującej się 6 metrów od bramki. Gdy jednak ją przekroczy, jest rzut wolny dla drużyny przeciwnej. W wypadku, gdy obrońca znajdzie się we własnym polu bramkowym w czasie obrony, sędziowie dyktują rzut karny. Jest on wykonywany z odległości 7 metrów od bramki. Zawodnik wykonujący rzut karny znajduje się sam na sam z bramkarzem. Gol jest zdobyty, gdy piłka przekroczy linię bramkową całym obwodem i znajdzie się wewnątrz bramki.



Maja Zimnoch, kl. 6b

## GOŚĆ SPECJALNY

### Jak zostałem papieżem – Papież Jan Paweł II



Urodziłem się 18 maja 1920 w Wadowicach jako Karol Józef Wojtyła. W dzieciństwie nazywano mnie Lolek. Grałem w piłkę nożną oraz jeździłem na nartach. Chodziłem też z tatą na wycieczki krajoznawcze i spacerować po okolicy Wadowic. Kiedy miałem 9 lat, zmarła moja mama, a trzy lata później mój starszy brat Edmund. Uczyłem się w 8-letnim Państwowym Gimnazjum Męskim im. Marcina Wadowity w Wadowicach. Już wtedy byłem prezesem kółka ministranckiego. Interesowałem się też teatrem i występowałem w przedstawieniach. Z oceną celującą na świadectwie maturalnym rozpocząłem studia polonistyczne na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie w 1938 r. Podczas studiów uczęszczałem na spotkania grupy literackiej, a także tworzyłem poezję. Uczestniczyłem także w kole wiedzy religijnej. Wojna odebrała mi możliwość dalszego studiowania, więc pracowałem jako pracownik fizyczny w zakładach chemicznych, przez rok w kamieniołomie, a potem w oczyszczalni wody. W 1941 r. zmarł

mój ojciec. Z przyjaciółmi założyliśmy w roku 1941 Teatr Rapsodyczny, lecz rok później postanowiłem studiować teologię i wstąpiłem do tajnego Metropolitalnego Seminarium Duchownego w Krakowie. W 1945 i 1946 roku pracowałem na uczelni jako asystent i prowadziłem seminaria z historii dogmatu. W 1946 r. zostałem subdiakonem, diakonem, a potem księdzem. Kontynuowałem studia w Rzymie, które ukończyłem w 1948 r. ze stopniem doktora. Pracowałem w parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Niegowici, gdzie spełniałem zadania wikariusza i katechety oraz w parafii św. Floriana w Krakowie. Tam założyłem mieszany chorał gregoriański. W roku 1958 zostałem mianowany biskupem tytularnym Ombrii, a także biskupem pomocniczym Krakowa. Bardzo dużo czasu poświęcałem na podróże zagraniczne w celach ewangelizacyjnych i religijnych. W 1964 r., zostałem mianowany arcybiskupem metropolitą krakowskim, a w 1967 r. kardynałem. 16 października 1978 zostałem wybrany na papieża i przybrałem imię Jan Paweł II.

[https://pl.wikipedia.org/wiki/Jan\\_Pawe%C5%82\\_II](https://pl.wikipedia.org/wiki/Jan_Pawe%C5%82_II)

Piotr Pełka, kl. 6b

### Dzień owoców

23 października obchodziliśmy Owocowy Dzień. Każdy uczeń miał przynieść do szkoły wybrane przez siebie owoce, z których klasami robiliśmy owocowe szaszłyki dla całej szkoły. Przygotowaliśmy różne plakaty zachęcające do jedzenia owoców i warzyw oraz przystroiliśmy szkołę owocami wykonanymi z papieru. Każda klasa ubrana była w innym kolorze. W bibliotece panie opowiadały nam o żywieniu i minerałach zawartych w owocach. To był bardzo ciekawy dzień.

Piotr Pełka, kl. 6b



<http://faktydiazdrowia.pl/>